

**Lista utworów Zbigniewa Herberta do tłumaczenia na
język angielski dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych**

Pudełko zwane wyobraźnią

wiersz programowy dla wszystkich

*Zastukaj palcem w ścianę
z dębowego klocka
wyskoczy
kukułka
wywoła drzewa
jedno i drugie
aż stanie
las*

*zaświstaj cienko -
a pobiegnie rzeka
mocna nić
która zwiąże góry z dolinami*

*Chrząknij znacząco -
oto miasto
z jedną wieżą
szczybatym murem
i domkami żółtymi
jak kostki do gry*

*teraz
zamknij oczy
spadnie śnieg
zgasi
zielone płomyki drzew
wieżę czerwoną*

*pod śniegiem
jest noc
z błyszczącym zegarem na szczycie
sową krajobrazu*

Zbigniew Herbert

Nike, która się waha

*Najpiękniejsza jest Nike w momencie
kiedy się waha
prawa ręka piękna jak rozkaz
opiera się o powietrze
ale skrzydła drżą*

*widzi bowiem
samotnego młodzieńca
idzie długą koleiną
wojennego wozu
szarą drogą w szarym krajobrazie
skał i rzadkich krzewów jałowca*

*ów młodzieniec niedługo zginie
właśnie szala z jego losem
gwałtownie opada
ku ziemi*

*Nike ma ogromną ochotę
podejść
pocałować go w czoło*

*ale boi się
że on który nie zaznał
słodczy pieszczot
poznawszy ją
mógłby uciekać jak inni*

*w czasie tej bitwy
więc Nike waha się
i w końcu postanawia
pozostać w pozycji
której nauczyli ją rzeźbiarze
wstydząc się bardzo tej chwili wzruszenia*

*rozumie dobrze
że jutro o świcie
muszą znaleźć tego chłopca*

*z otwartą piersią
zamkniętymi oczyma
i cierpkim obolem ojczyzny
pod drętwym językiem*

Zbigniew Herbert

Mona Liza

*przez siedem gór granicznych
kolczaste druty rzek
i rozstrzelane lasy
i powieszony mosty
szedłem –
przez wodospady schodów
wirry morskich skrzydeł
i barokowe niebo
całe w bąblach aniołów
– do ciebie
Jeruzalem w ramach*

*stoję
w gęstej pokrzywie
wycieczki
na brzegu purpurowego sznura
i oczu*

*no i jestem
widzisz, jestem*

*nie miałem nadziei
ale jestem*

*pracowicie uśmiechnięta
smolista niema i wypukła*

*jakby z soczewek zbudowana
na tle wklęsłego krajobrazu*

*między czarnymi jej plecami
które są jakby księżyc w chmurze
a pierwszym drzewem okolicy
jest wielka próżnia piany światła*

*no i jestem
czasem było
czasem wydawało się
nie warto wspominać*

*tyka jej regularny uśmiech
głowa wahadło nieruchome*

*oczy jej marzą nieskończoność
ale w spojrzeniach śpią ślimaki*

*no i jestem
mieli przyjść wszyscy
jestem sam*

*kiedy już
nie mógł głową ruszać
powiedział
jak to się skończy
pojadę do Paryża*

*między drugim a trzecim palcem
prawej ręki
przerwa*

*wkładam w tę bruzdę
puste luski losów*

*no i jestem
to ja jestem
wparty w posadzkę
żywymi piętami*

*tlusta i niezbyt ładna Włoszka
na suche skały włos rozpuszcza*

*od mięsa życia odrąbana
porwana z domu i historii*

*o przeraźliwych uszach z wosku
szarfą żywicy uduszona*

*jej puste ciała woluminy
są osadzone na diamentach*

*między czarnymi jej plecami
a pierwszym drzewem mego życia*

*miecz leży
wytopiona przepaść*

Zbigniew Herbert

Odpowiedź

*To będzie noc w głębokim śniegu
który ma moc głuszenia kroków
w głębokim cieniu co przemienia
ciała na dwie kałuże mroku
leżymy powstrzymując oddech
i nawet szept najlżejszy myśli*

*jeśli nas nie wysledzą wilki
i człowiek w szubie co kołysze
na piersi szybkostrzelną śmierć
poderwać trzeba się i biec
w oklasku suchym krótkich salw
na tamten upragniony brzeg*

*wszędzie ta sama ziemia jest
naucza mądrość wszędzie człowiek
białymi łzami dzień
księżyc wschodzi
i biały dom buduje nam*

*to będzie noc po trudnej jawie
to konspiracja wyobraźni
ma chleba smak i lekkość wódki
lecz wybór by pozostać tu
potwierdza każdy sen o palmach
przerwie sen nagle wejście trzech
wysokich z gumy i żelaza
sprawdzą nazwisko sprawdzą strach
i zejść rozkażą w dół po schodach
nic z sobą zabrać nie pozwolą
prócz współczującej twarzy stróża*

*helleńska rzymska średniowieczna
indyjska elżbietańska włoska
francuska nade wszystko chyba*

*trochę weimarska i wersalska
tyle dźwigamy naszych ojczyzn
na jednym grzbiecie jednej ziemi*

*lecz ta jedna której strzeże
liczba najbardziej pojedyncza
jest tutaj gdzie cię wdepczą w grunt
lub szpadlem który bardzo dzwoni
tęsknocie zrobią spory dół.*

Zbigniew Herbert

Modlitwa Pana Cogito – podróżnika

Panie

dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny

*a także za to że pozwoliłeś mi w niewysłowionej dobroci Twojej
być w miejscach które nie były miejscami mojej codziennej udręki*

*- że nocą w Tarquinii leżałem na placu przy studni
i spiż rozkołysany obwieszcział z wieży Twój gniew lub wybaczenie*

*a mały osioł na wyspie Korkyra
śpiewał mi ze swoich niepojętych miechów płuc melancholię krajobrazu*

i w brzydkim mieście Manchester odkryłem ludzi dobrych i rozumnych

*natura powtarzała swoje mądre tautologie:
las był lasem morze morzem skała skałą*

gwiazdy krążyły i było jak być powinno - Iovis omnia plena

*- wybacz - że myślałem tylko o sobie gdy życie
innych okrutnie nieodwracalne krążyło wokół mnie jak wielki
astrologiczny zegar u świętego Piotra w Beauvais*

że byłem leniwy roztargniony zbyt ostrożny w labiryntach i grotach

*a także wybacz że nie walczyłem jak lord Byron o szczęście ludów podbitych
i oglądałem tylko wschody księżyca i muzea*

*- dziękuję Ci że dzieła stworzone ku chwale Twojej udzieliły mi części swojej tajemnicy
i w wielkiej zarożumiałości pomyślałem
że Ducio van Eyck Bellini malowali także dla mnie*

*a także Akropol którego nigdy nie zrozumiałem do końca
cierpliwie odrywał przede mną okaleczone ciało*

*- proszę Cię żebyś wynagrodził siwego staruszka
który nie proszony przyniósł mi owoce ze swego ogrodu
na spalonej słońcem ojczystej wyspie syna Laertes*

a także Miss Helen z mglistej wysepki Mull na Hebrydach

*za to że przyjęła mnie po grecku i prosiła
żeby w nocy zostawić w oknie wychodzącym na Holy Iona
zapaloną lampę aby światła ziemi pozdrowiały się*

*a także tych wszystkich którzy wskazywali mi drogę i mówili
kato kyrie kato*

*i żebyś miał w swej opiece Mamę ze Spoleto Spiridiona z Paxos
dobrego studenta z Berlina który wybawił mnie z opresji
a potem nieoczekiwanie spotkany w Arizonie wiozł mnie do Wielkiego Kanionu
który jest jak sto tysięcy katedr zwróconych głową w dół*

*- pozwól o Panie abym nie myślał o moich wodnistookich szarych niemądrych
prześladowcach
kiedy słońce schodzi w Morze Jońskie prawdziwie nieopisane*

żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia

*a nade wszystko żebym był pokorny
to znaczy ten który pragnie źródła*

dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny

*a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedziony
na zawsze i bez wybaczenia*

Zbigniew Herbert

Zestaw ostatni (łącznie 3 utwory prozą)

Kraj

*Na samym rogu tej starej mapy jest kraj, do którego tęsknię.
Jest to ojczyzna jabłek, pagórków, leniwych rzek, cierpkiego wina
i miłości. Niestety, wielki pająk rozsnuł na nim swą sieć i lepłą śliną zamknął rogatki
marzenia.
Tak jest zawsze: anioł z ognistym mieczem, pająk, sumienie.*

Zbigniew Herbert

Węzeł

*Kiedy Pan Cogito statecznie postarzeje się, nie będzie kolekcjonował znaczków,
antycznych monet, ani także rzadkich ksiązek. Założy pierwszą na świecie kolekcję
węzłów. Będzie starał się przekonać innych o urokach tajemnicy w supłach.
Ludzie nigdy nie cenili węzłów. Nie nauczyli się także podziwiać ich skomplikowanego
piękna. Przecinali węzły mieczem, jak ów macedoński cymbał lub po prostu rozplątywali
węzły dumni z tego, że mają teraz obrzydliwy sznur, którym można przywiązać prosię do
drzewa albo zarzucić na szyję bliźniego.*

Zbigniew Herbert

Niedźwiedzie

*Niedźwiedzie dzielą się na brunatne i białe oraz łapy, głowę i tułów. Mordy mają dobre, a
oczka małe. One lubią bardzo łakomstwo. Do szkoły nie chcą chodzić, ale spać w lesie to
proszę bardzo. Jak mają mało miodu, to łapią się rękami za głowę i są takie smutne, takie
smutne, że nie wiem. Dzieci, które kochają Kubusia Puchatka, dałyby im wszystko, ale po
lesie chodzi myśliwy i celuje z fuzji między te dwa małe oczka.*

Zbigniew Herbert

